ROK V 16 LIPCA 1939 R. NR 29

POLSKA

MIASTO EMIGRANTÓW I REMIGRANTÓW
ZAKLICZYN NAD DUNAJCEM



Zakliczyn — Stare domy z podcieniami.

Spojrzyjmy na mapę Polski. Oko obeznane z nią zauważy równiny i góry, miasta i miasteczka, wsie i osady. Wszędzie tam bytuje człowiek, ale jakżeż zróżnicowane jest jego życie, jakaż przepaść dzieli spokojnego mieszkańca wsi od pochłoniętego pełną nerwowości pracą mieszczucha. Kontrast tym bardziej się uwydatni, gdy przerzucimy się nagle z milionowego miasta w odległą o setki kilometrów mieścinę, gdzie nie dobiegnie nas niemilknący warkot motorów, szybko sunących po asfalcie aut, dźwięk dzwonków tramwajowych, pojękliwy gwizd sygnałów fabrycznych, a oczu nie będą razić różnokolorowe światła neonów reklamowych. Odbądźmy wędrówkę do Zakliczyna, miasteczka położonego wśród niewysokich wzgórz Małopolski Zachodniej, w bliskości brzegów Dunajca, rzeki dziś sławnej na świecie, gdyż powstaje na niej przegroda, jedna z największych w Europie. Zainteresuje nas Zakliczyn i jego okolice z tego jeszcze względu, że dużo stąd ludzi wyruszyło w świat, szukać lepszej doli na emigracji. Wyruszyli z nadzieją zdobycia majątku, z myślą, że kiedyś powrócą do kraju z „dolarami", zagospodarują się na nowo, tylko już lepiej, dostatniej. Niektórym szczęście dopisało, los oszczędził rozczarowań, dał fortunę w ręce, umożliwił powrót i ponowne osiedlenie; innych przygnała tęsknota za ziemią rodzinną, niepowodzenia i wieści, że w Ojczyźnie dużo się zmieniło na lepsze; reszta pozostała na obczyźnie i tylko listy przynoszą wia-



Zakliczyn — Ratusz miejski.

domości o ich życiu trudnym, mówią słowem prostym o potęgującej się z roku na rok chęci powrotu do Polski, aby tu dokonać resztę życia.

Remigranci wspominają...

Remigrantów znaleźć tutaj łatwo. Jest ich bardzo wielu i zdarzyło mi się gawędzić z nimi dość często. Szczególnie jedna rozmowa utkwiła mi w pamięci. Był cudowny wieczór, jakie tylko w Polsce się zdarzają. Zachodzące słońce czerwieniło wierzchołki bujnie zieleniejących drzew, a przesączające się przez listowie promienie igrały złotą gamą blasków. W takich chwilach, człowiek zapomina o codziennych troskach i chętnie wraca do chwil minionych, snując nić wspomnień. Siedząc na ganku starego dworku, przysłuchiwałem się opowiadaniu nowego posiadacza, pańskiej niegdyś rezydencji.

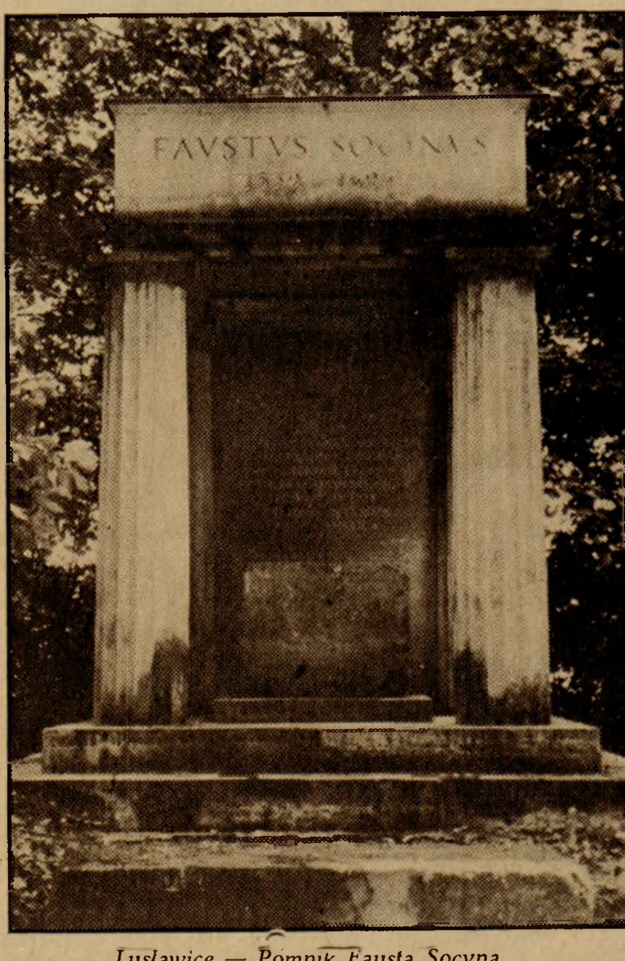
I tak pewnego dnia — kończył mój rozmówca — gdy już tęsknota za stronami rodzinnymi stała się nie do zniesienia, sprzedałem „farmę", załadowałem się z rodziną na okręt i powróciłem do Polski. Przyjechałem do Zakliczyna i trafiłem na chwilę, gdy tuż obok pewien ziemianin parcelował swój majątek. Długo się nie namyślając, kupiłem budynki i kilkanaście hektarów ziemi, sprzedałem z tego co mi było niepotrzebne i urządziłem sobie gospodarstwo, szczęśliwy, że nareszcie jestem w kraju i na swoim.

Mnie się tak nie poszczęściło, jak wam sąsiedzie — usłyszałem za sobą obcy głos, a gdy się obejrzałem, ujrzałem niestarego jeszcze chłopa, jak z pogodnym uśmiechem wyciągał do mnie spracowaną rękę.

Ot, dużo by tu gadać — rzekł, siadając na wolnym krześle — zjeździło się kawał świata, a wkońcu wróciło tam, gdzie się człowiek rodził. To trudno, jak człowieka chwyci niepokój za serce, to mu nigdzie spokoju nie da i nie ma miejsca, gdzieby się przed nim schronił. Wtedy musi się wracać do kraju, czy to biedny, czy bogaty. A zresztą — dodał po chwili z powagą — i biedny i bogaty musi kiedyś umrzeć, a już lżej człowiekowi na ziemi rodzinnej.

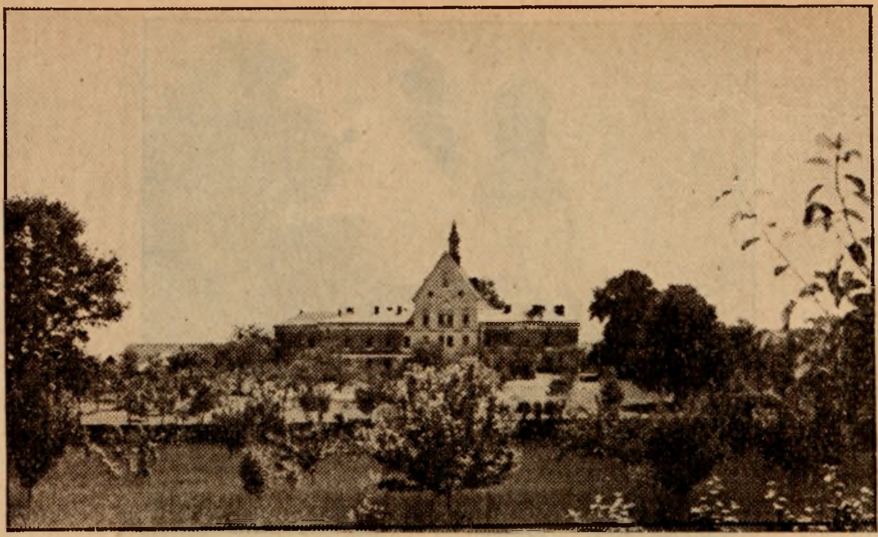
Z minionej przeszłości

Wracałem powoli do Zakliczyna. Wieczór stał się zupełny i miasteczko mrugało do mnie jesnymi kwadracikami oświetlonych okien. Z gęstniejącego mroku wyłaniała się i szła ku mnie zasłyszana i z książek wyczytana historia tego miasta i jego okolic. A dzieje to stare, bo sięgające epoki jagiellońskiej, a nawet, jeśli chodzi o blisko położony Melsztyn, to Piastów on na pamięć nam przywiedzie.



Lusławice — Pomnik Fausta Socyna.

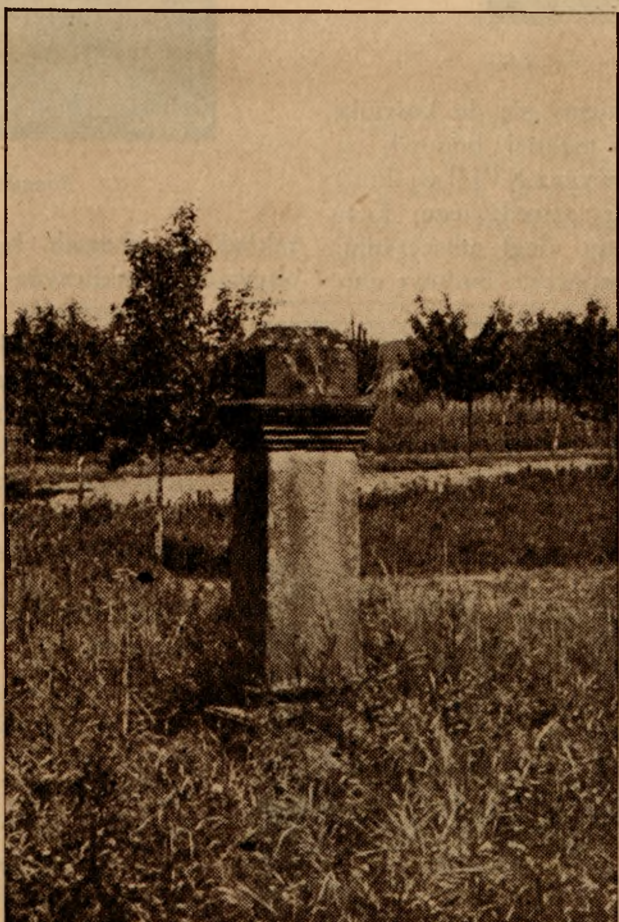
Zakliczyn nazwę swą wywodzi od rodziny Zaklików i założony został za Zygmunta Augusta na gruntach dwóch wsi, istniejących do dzisiaj: Opatkowice i Lusławice. Po Zaklikach miasto przeszło w ręce Spytków z Melsztyna, aby z kolei znaleźć się w posiadaniu Stanisława Taszyckiego, właściciela Lusławic. W 1622 r. Zakliczyn stał się własnością Zygmunta Tarło, kasztelana sądeckiego, który, aby przeciwstawić się arianom, sprowadził tutaj zakon OO. Reformatów i zbudował dla nich klasztor drewniany. Napad Szwedów w 1656 r. niszczy miasto, a po odbudowaniu przechodzi ono w ręce Lanckorońskich. Dalsze dzieje — należą do czasów nowszych. Po rozbiorach Polski, Zakliczyn znalazł się pod zaborem austriackim i od tej chwili datuje się jego powolny upadek.



Zakliczyn — Klasztor S. S. Franciszkanek.

Zakliczyn leży w COP-ie

Po odzyskaniu Niepodległości i zmianach administracyjnych, Zakliczyn stał się siedliskiem gminy zbiorowej, zarządzanej sprężyście przez wójta p. Zalasińskiego Edwarda, a ostatnio znalazł się w granicach Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ten fakt pozwala żywić nadzieję, że już niedługo zmieni się oblicze miasta i zadymią nad nim strzeliste kominy fabryczne, a cisza przyczajona u podcieni przysiadłych do ziemi domów pierzchnie, aby już nigdy tu nie powrócić.



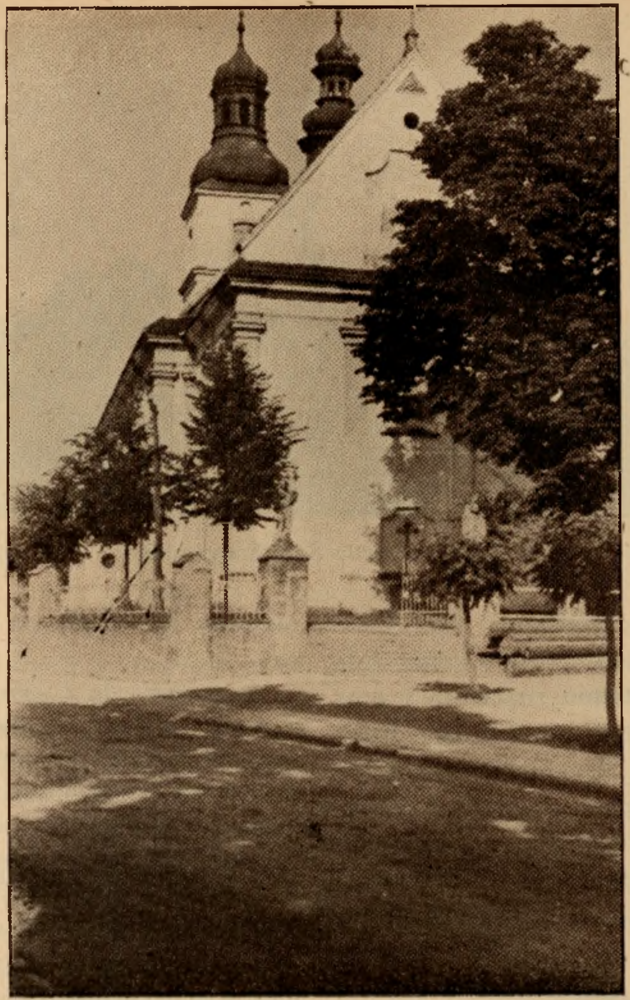
Lusławice — Pomnik na grobie arianki Radziwiłłówny.

Cieszymy się z tego przyszłego rozwoju miasta — mówi p. Koczwara Stanisław, naprawdę niestrudzony mój przewodnik po Zakliczynie i okolicy — ale zarazem żal nam trochę „Białego miasteczka", jak go nazwał w swej książce J. Bandrowski, że straci wiele z dawnej swojskości. Może to i zbyteczny sentymentalizm, ale my tu żyjemy wspomnieniem przeszłości i tradycją dawną.

Nie dziwią mnie te słowa. Setki lat kształtowały naturę tych ludzi, więc trudno wymagać od nich, aby wyzbyli się od razu swych przyzwyczajeń, umiłowań czy uprzedzeń.

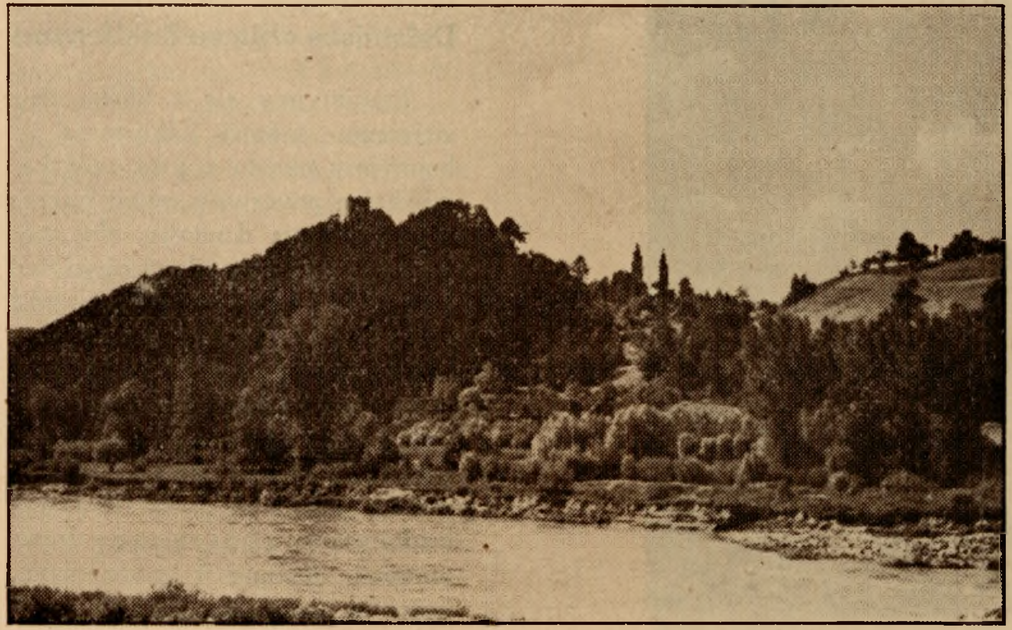
Dzisiejsze oblicze Zakliczyna

Przyjrzyjmy się z bliska dzisiejszemu stanowi Zakliczyna, obejrzyjmy miasto z jego zabytkami, które przetrwały mimo burze i niepowodzenia dziejowe, aby mówić do nas legendą przeszłości. Gdy piękną szosą, wijącą się wśród niewysokich wzgórz dostaniemy się ze stacji kolejowej Gromnik do pierwszych domów Zakliczyna, a wąska ulica zaprowadzi nas na rynek, znajdziemy się w środku miasta. Jest to duży kwadrat wybrukowanego placu otoczony drewnianymi domami z podcieniami, które tu stanowiły niegdyś zwarte ściany, dziś poprzerywane przez

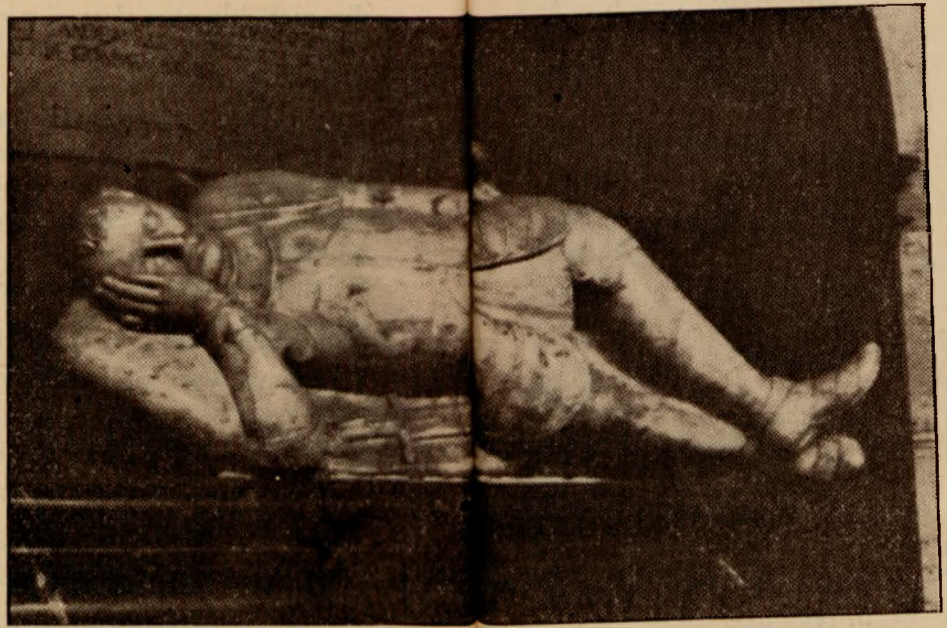


Zakliczyn — Kościół parafialny.

domy murowane, parterowe i piętrowe. Na środku rynku rozsiadł się szeroko ratusz miejski, a naprzeciw niego szkoła odcina się ciężkim blokiem od niskich domów drewnianych. Boczną ulicą z rynku dostaniemy się do kościoła parafialnego, pięknej budowli w stylu barokowym z XVIII w. Podczas najazdu szwedzkiego kościół drewniany uległ zniszczeniu. W 1739 r. rozpoczęto budowę murowanego kościoła, dokończonego przez Lanckorońskiego w 1768 r. Z niewyjaśnionych przyczyn runęła w 1895 r. wieża kościoła, uszkadzając poważnie sklepienie. Dopiero w latach 1914 — 20 nadbudowano wieżę, przywracając kościołowi pierwotny wygląd. Tuż obok bramy w murze, okalającym kościół, mały domek ze śliczną płaskorzeźbą głowy Chrystusa na froncie, rzeźbionej w drzewie, przypomina o wielkodusznym legacie Józefa Gałkiewicza, fundującego w 1807 r. zakład dla ubogich. Na ofiarność obywateli Zakliczyna natkniemy się ponownie przy zwiedzaniu niedaleko od kościoła wybudowanej ochronki dla dzieci, prowadzonej przez SS. Józefinki a ufundowanej przez rodzeństwo Karola i Marię Szymanowiczów w 1935 r.



Melsztyn — Ruiny zamku, w dole Dunajec.



Pomnik Taszyckiego w kościele klasztornym OO. Reformatów.

Siedziba O. O. Reformatów

Na drugim końcu miasta, a raczej już poza miastem, wśród rozrosłych stuletnich lip, bieleją widne zdala mury klasztoru OO. Reformatów. Głośny dźwięk dzwonu, szarpniętego ręką zwiedzającego, długo obija się o łukowate

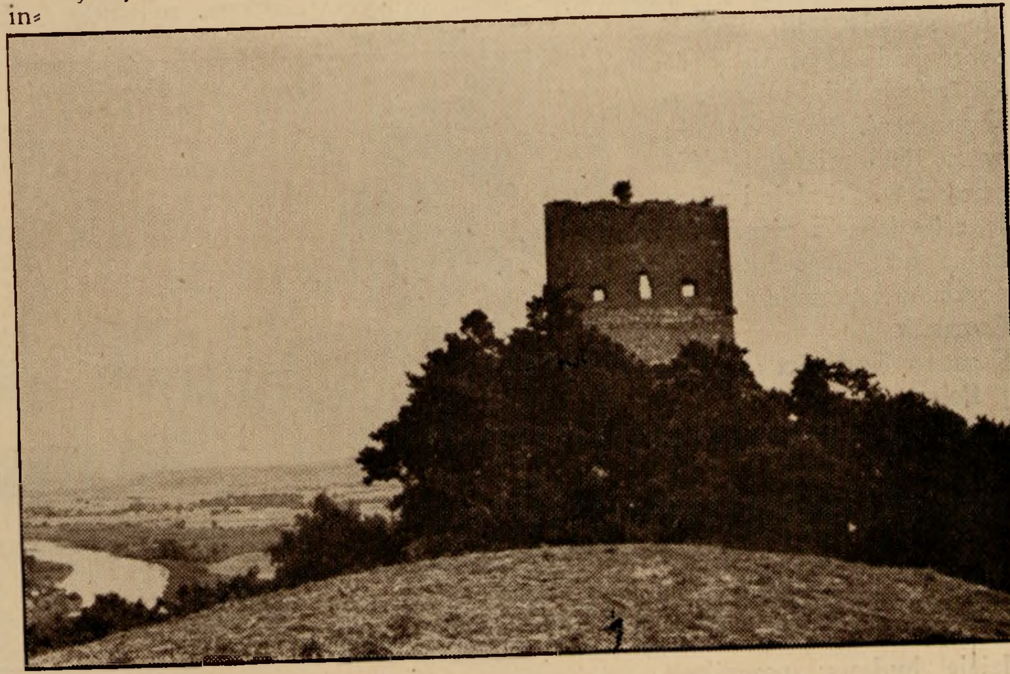
sklepienia korytarza, zanim uchylą się ciężkie odrzwia i ukaże się w nich ciemna postać zakonnika. Cisza i skupienie panują w klasztorze, a prostota łączy się tutaj z nabożną surowością mnichów. Wśród tej ciszy, dziwnie brzmi historia tego klasztoru opowiadana półgłosem przez siwego zakonnika. Z górą trzysta lat temu Zygmunt Tarło, sprowadził OO. Reformatów do Polski i w Zakliczynie odbyła się pierwsza kapitula nowego zakonu. Klasztor, początkowo drewniany, uległ zniszczeniu przez Szwedów, a odbudowany na innym miejscu spalił się w 1815 r. Odbudowany ponownie przetrwał do chwili obecnej, a potężne jego mury świadczą, że nieprędko nadwyręży go ząb czasu. W kościele przyklasztornym raduje oko piękna polichromia, stare obrazy i pomnik Zygmunta Aleksandra Taszyckiego, kuty w marmurze, a wystawiony przez wdowę po nim.



Zakliczyn — Kapliczka przy klasztorze OO. Reformatów.

Lusławice — niegdyś siedziba arian

Polna droga poza klasztorem zawiedzie nas do klasztoru SS. Franciszkanek, siedziby sióstr, spędzających czas na modlitwie i pokucie. Od tego miejsca, przecinając gościniec biegnący do Zakliczyna, po paru minutach zawędrujemy do Lusławic, wioski skrytej wśród sadów i drzew przeróżnych, związanej nierozerwalnie z Zakliczynem, gdyż tu właśnie był ośrodek ruchu ariańskiego i dla zwalczania tej sekty sprowadził



Melsztyn — Ruiny zamku.



Zakliczyn — Klasztor O.O. Reformatów.

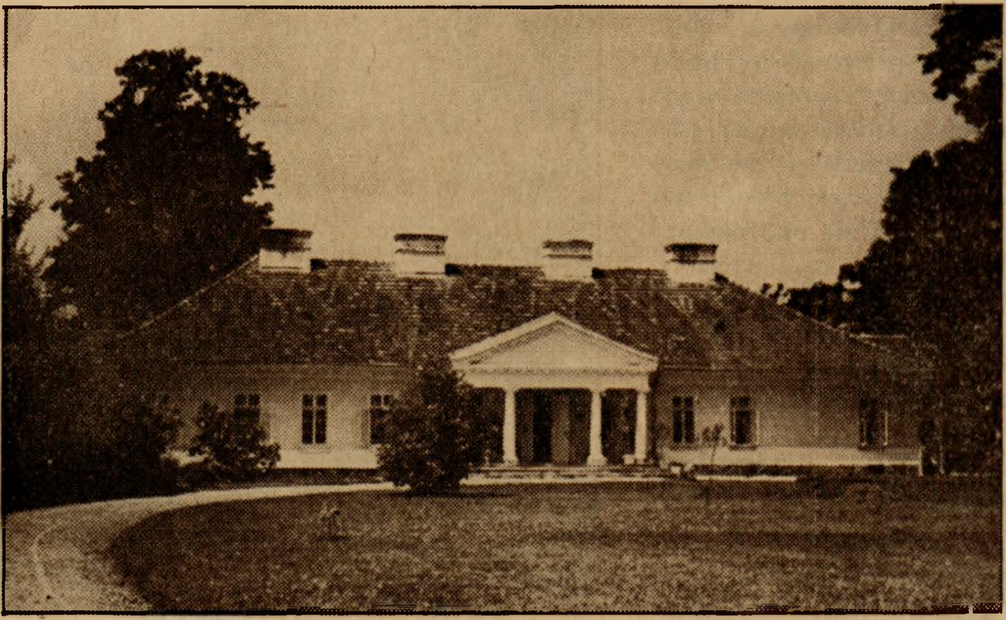
Tarło OO. Reformatów do pobliskiego Zakliczyna. W Lusławicach znalazł właśnie gościnę Faust Socyn, gorliwy arianin, gdy uchodząc przed prześladowaniem z Włoch schronił się w Polsce. Początkowo przebywał on w Krakowie, ożenił się z Morsztynówną, później, zaproszony przez Taszyckiego zamieszkał w Lusławicach gdzie umarł w 1604 r. Pobyt Socyna w Lusławicach przyczynił się, że stały się one „drugą po Rakowie stolicą arianizmu w Polsce. Tu mieściła się tajna drukarnia, wznosił się zbór i słynna poza granice kraju uczelnia. Tu odbywały się synody, tu szukali schronienia skłaniający się ku reformacji cudzoziemscy uczeni. Po wygnaniu w r. 1666 ariańskich kacerzy z Polski zbór i szkołę zrównano z ziemią — bujna przeszłość Lusławic poszła w zapomnienie".

Pomnik Fausta Socyna

Polacy w Ameryce być może zetknęli się kiedyś z broszurą w języku angielskim p.t.: „The grave and monument of Faustus Socinus at Luslawice", napisaną przez prof. dr. Earl Morse Wibur, i kreślącą dzieje budowy pomnika Fausta Socyna w Lusławicach. Pomnik ten wzniesiony został w parku dworu lusławickiego, miejscu pobytu proroka arianizmu. Aby się do niego dostać minąć trzeba bramę w ogrodzeniu z siatki drucianej, okalającej posesję.

Korzystając z uprzejmości obecnych właścicieli dworu w Lusławicach odbywam wędrówkę po parku, kroki swe kierując do grobowca Fausta Socyna. Odnajduję pomnik w bocznej alei. „Grobowiec zbudowany w klasycznym stylu—przytaczam na tym miejscu słowa dr. Rybczyńskiego, opisującego dzieje grobowca — z ciepłego żółtego dolomitu, równie trwałego jak granit, lecz o wiele żywszego, wznosi się malowniczo na tle drzew i zieleni, za którymi widnieją lesiste wzgórza, okalające łagodnym wieńcem uroczą dolinę zakliczańską. Cztery monolitowe żłobione kolumny, wyrastające z podstawy o dwóch stopniach, podtrzymują belkowanie i płaski dach, pokryty miedzią. W środku na kwadratowej podstawie, historyczny kamień w kształcie sześcianu, leżący niegdyś na grobie Socyna. (Grób ten znajdował się w innym miejscu, dokładnie nieustalonym, dopis. mój). U góry złocony napis FAUSTUS SOCINUS 1539—1604. Tło pomiędzy kolumnami wypełnia szara granitowa płyta z napisem:

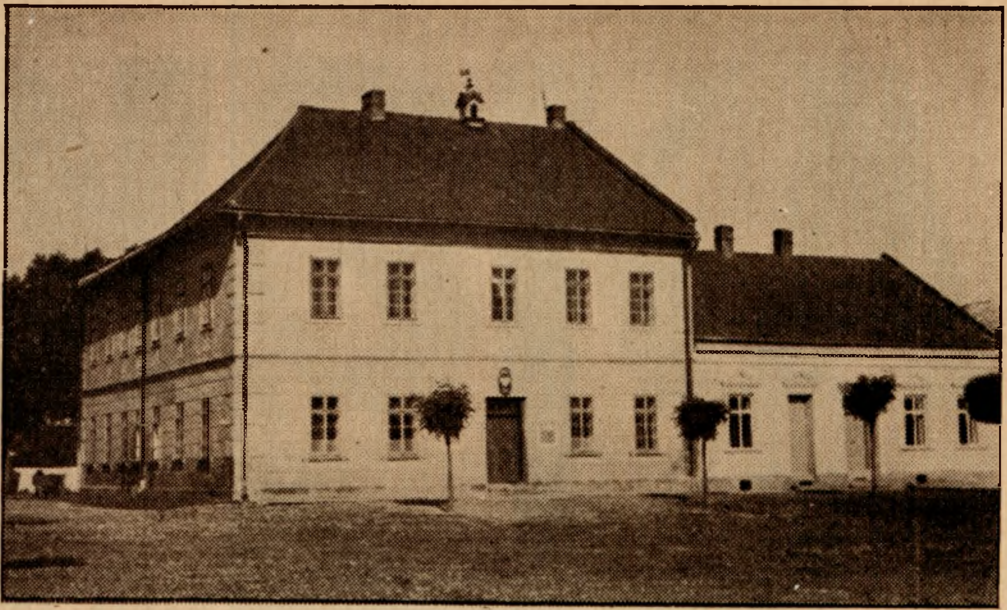
In memoriam
Fausti Socini Itali
nati Senis Dec. 5. 1539
denati Luclaviciis Mar. 3. 1604
et in recognitione laborum eius
pro libretate, ratione et tolerantia
in religione
posuerunt 1933
cultores in Europa, Anglia, America
Qui semina virtu raccoglie fama
E vera fama supera la morte.



Luslawice — Dwór.

Werset włoski: *(Kto sieje cnotę, zbiera sławę a prawdziwa sława silniejsza nad śmierć)*, to napis, którego niezatarte fragmenty widnieją jeszcze na przedniej stronie kamienia".

U dołu pomnika umieszczono pękniętą płytkę piaskowca, a do której przywiązana jest legenda, jakoby pękła ona z hukiem i wśród niesamowitych okoliczności, gdy pewien gospodarz zabrał ją z grobu Socyna, aby użyć na próg przed wejściem do domu. Oczywiście po takiej niespodziance ów gospodarz odniósł ją czym prędzej na dawne miejsce, wychodząc z założenia, że lepiej nie zaczynać z „nieczystymi siłami". Pod pomnikiem znajduje się krypta, gdzie miano umieścić szczątki Socyna, których jednak nie udało się odnaleźć.



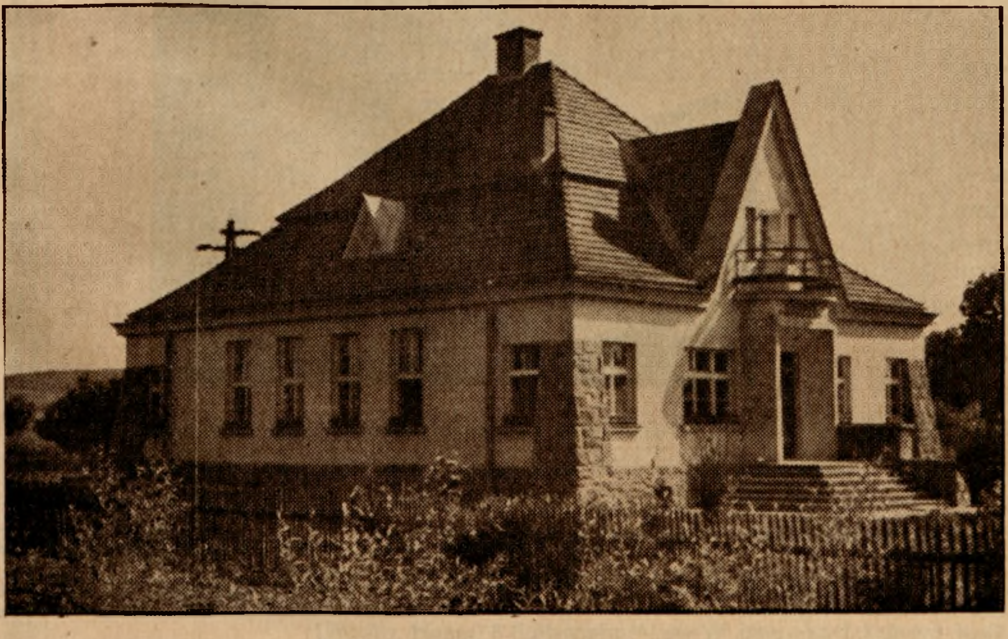
Zakliczyn — Gmach szkoły powszechnej.

W dworku gdzie mieszkał Malczewski

Ale przerwijmy dumania nad dziwnymi kolejami życia proroka arianizmu, którego losy z słonecznej Italii aż do Polski przygnały i powróćmy przed biały dworek. Z prawej jego strony ciemny kształt budynku znów nam arian na pamięć przywiedzie, gdyż tu mieściła się ich kaplica, ale gdy przez wsparty na białych kolumnach ganek wejdziemy do środka dworku, wiszące na ścianach obrazy przypomną nam innego człowieka, który tu w ciszy, sycąc oczy niezapomnianymi widokami, przemieszkał szereg lat. Mam na myśli Jacka Malczewskiego, arcymistrza polskiego malarstwa, niezapomnianego odtwórcy poetyckich wizji. Pobyt w dworku lusławickim był dla tego genialnego malarza z pewnością jednym z najpiękniejszych okresów życia i dał mu niejedną chwilę natchnień, wyrażoną w symbolicznych kompozycjach malarskich.

Na ruinach zamku melsztyńskiego

Z wzniesienia na którym stoi dworek lusławicki rozległy widok pozwala na ogarnięcie olbrzymiej przestrzeni, aż hen po Dunajec, aż wzrok oprze się o jego brzegi wysokie i zatrzyma się z zachwytem na ruinach zamczyska melsztyńskiego, ostrą iglicą wieżycy zda się chmury przeciągające na strzępy szarpiącego.



Zakliczyn -- Ochronka dla dzieci.

Droga z Lusławic do ruin prowadzi przez Zakliczyn, a później jeśli ktoś lubi błądzenie po polach niech porzuci gościniec i ścieżkami, mając za drogowskaz strzelistą wieżycę górującą nad drzewami, porastającymi zbocza góry, kroki swe w jej kierunku skieruje. A gdy już minie półkilometrowy most na Dunajcu i znajdzie się na jego drugim brzegu niech rozpocznie wspinaczkę pod górę, aby osiągnąć wreszcie cel swej wędrówki i znaleźć się wśród ruin, wspaniałego niegdyś zamczyska. Historyk tak



Zakliczyn — Figura przydrożna.

opisuje dzieje zamku: „Pierwotnie zamek, zbudowany podług herbarzy w 1079 r. przez Spicymira, protoplastę Melsztyńskich, składał się ze stróży t. j. wysmukłej wieży. Do tej wieży dobudowano w 1330 r. pomieszkanie zamkowe i okop, które otoczyły mały dziedziniec z cysterną. Potężna ściana domu wraz z rowem broniły ten gród od strony pasma górskiego. Prawdopodobnie za Kazimierza Jagiellończyka zamek zniszczony, odbudowano ponownie. Po wygaśnięciu rodziny Melsztyńskich w XV w. przeszedł zamek na Tarnowskich, którzy z tamtą rodziną byli spokrewieni, następnie przez małżeństwo, na Jordanów. Gdy ta linia Jordanów na Wawrzyńcu Spytku, kasztelanie krakowskim w 1558 r. wygasła, objęli Melsztyn Taszyccy, po nich Tarłowie, a w końcu Lanckorońscy. Zamek został w r. 1771 opanowany przez konfederatów barskich, ale wkrótce po nich przybyli kozacy i jęli zamek dobywać. Podczas obrony wszczął się pożar i zniszczył tak dalece tę starożytną budowlę, że jej nie odbudowano". Ostatecznego zniszczenia dokonała ręka ludzka, wydobywając kamień i cegłę na budowę domów. Pozostały jedynie dwie ściany wieży narożnej i pas murów części mieszkalnej. Trudno na podstawie tych fragmentów odtworzyć sobie niezdobyte gniazdo dumnych panów na Melsztynie. Warto jednak zadać sobie trudu i wdrapać się na niedostępną skałę, aby móc okiem ogarnąć olbrzymią połać kraju, nad którym panuje jeszcze cisza i spokój, ale być może jutro przyjdą tu armie robotników i tchną w pozornie zamarłe okolice nowe życie. I tylko niesforny Dunajec ujęty w wały i przegrodzony tamami burzyć się będzie rok rocznie upity powodzią, a bezsilny w swej złości poniesie posłusznie swe wody w kierunku Wisły.

Zbigniew Krygler.

Wszystkie zdjęcia autora.



Rzeźba Chrystusa na jednym z starych domów Zakliczyna.

REDAKTOR: MIECZYSŁAW WIONCZEK — REDAKTOR NACZELNY: WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA: ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY — SZEF BIURA PRASOWEGO Ś. Z. P. z Z.: INŻ. JERZY GRABOWSKI

Zakł. Graf.-Introl. J. Dziewulski, W-wa, Mariensztadt 8 (gmach własny)